

JOANNA SOBESTO

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

ORCID 0000-0002-3370-5758

joanna.sobesto@doctoral.uj.edu.pl

Przekład jako narzędzie projektowania przyszłości na przykładzie osobistych wyborów tłumaczeniowych Pawła Hulki-Laskowskiego

Artykuł stanowi analizę marginalizowanego dotąd wycinka działalności przekładowej Pawła Hulki-Laskowskiego – tłumacza, pisarza i pedagoga, kojarzonego przede wszystkim z przekładem z języka czeskiego. Skupiając się na *Cnotą a prawdą*, przekładzie amerykańskiej serii książek do edukacji seksualnej dla młodzieży z przełomu wieku XIX i XX, i stosując kategorię (re)projektowania zaczerpniętą od Brunona Latoura, autorka pragnie pokazać, w jaki sposób tłumacz może stać się inicjatorem zmiany obyczajowej i społecznej rozgrywającej się nie tylko w języku, lecz przede wszystkim w mentalności przedstawicieli kultury przyjmującej tłumaczenie. Po osadzeniu gestu przekładu serii w kontekście nastrojów i światopoglądów międzywojennej Polski, tłumacz jawi się jako projektant przyszłości. Autorka analizuje autorski paratekst Hulki-Laskowskiego, dołączony do drugiego tomu polskiego wydania serii, i bada strategie retoryczne i poszczególne wybory tłumacza oraz ich konsekwencje.

Słowa kluczowe: Paweł Hulka-Laskowski, Sylwanus Stall, (re)projektowanie, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja seksualna

Translation As a Tool for (Re)Designing The Future:

The Case of Paweł Hulka-Laskowski's Personal Translation Choices

The following paper is an analysis of an overlooked translation project undertaken by Paweł Hulka-Laskowski. Hulka Laskowski was a theologian, pedagogue, writer, diplomat and translator (known mostly for his translations from Czech) active

(Re)projektowanie przyszłości – między interwencją a spekulacją

in the interwar period in Poland. His translation of a series of American books for teenagers entitled *Purity and Truth* written by Sylvan Stall and Mary Wood-Allen presented issues of sexuality and health. By applying Bruno Latour's category of (re)designing, the paper shows how a translator can initiate changes in a society; through the language in the entire recipient culture. In this respect, translator can be seen as a designer of a future. The analysis was focused on the second volume of the series with the particular attention to the translator's paratext, translation choices, expressive strategies and their consequences.

Key words: Paweł Hulka-Laskowski, Sylvan Stall, (re)design, interwar Poland, sex education

W powszechnej świadomości przekład wciąż funkcjonuje jako aktywność naśladowcza, odtwórcza i niewidzialna. Zazwyczaj dostrzegamy go wtedy, gdy jest rażąco nieodpowiedni, błędny, czyli rozmiijający się z oryginałem, lub też nieetyczny, na przykład stanowi plagiat lub kompilację innych tłumaczeń. Przekład idealny – wbrew obiegowemu przekonaniu – wcale nie musi dążyć do tożsamości z oryginałem. Z tego właśnie założenia wychodzą czołowi zwolennicy przekładoznawstwa po zwrocie kulturowym w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, którzy demaskują iluzoryczność założenia, że tłumaczenie jest przezroczyste. Jednym z nich jest Theo Hermans, przedstawiciel powstałej w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku przekładoznawczej szkoły manipulistów, która bada pozaliterackie uwikłanie przekładu w politykę, ideologię, ekonomię i obyczajowość kultury docelowej. Według niego to właśnie różnica między tekstem wyjściowym a docelowym powołuje do życia i legitymizuje istnienie przekładu¹. Afirmacja różnicy dowartościowuje przekład jako praktykę kulturową i niezależny wytwór, który zawsze powstaje w określonym kontekście: czasowym, przestrzennym, lecz przede wszystkim – historycznym i kulturowym. Ten wytwór nie tylko wchodzi w rozmaite relacje z tekstem wyjściowym oraz kulturą docelową, lecz także coraz śmielej ujawnia podmiotowość i sprawczość tłumaczy i tłumaczek. Autorzy przekładu jako pierwsi doświadczyli różnicy kulturowej i zarazem ją kształtują. Traktując zatem przekład przede wszystkim jako działanie twórcze, chciałabym spojrzeć na tłumaczy i tłumaczki jako potencjalnych inicjatorów zmiany politycznej, społecznej i obyczajowej w kulturze przyjmującej, a na sam przekład jako

1 Por. Theo Hermans, *Narada języków*, przeł. Agnieszka Dauksza, Magdalena Heydel et al., red. Magdalena Heydel, Karolina Szymańska, Kraków 2015, s. 36.

na możliwe (i potężne – właśnie dlatego, że niedoceniane) narzędzie tej zmiany. Jak mi się wydaje, do opisu statusu tak rozumianego przekładu użytecznym pojęciem będzie *projektowanie* (*designing*) w rozumieniu Brunona Latoura. W wykładzie wygłoszonym w 2008 roku ten znany socjolog i filozof nauki zwrócił uwagę na to, że w kilku ostatnich dekadach słowo *projektowanie* poszerzyło swój zakres semantyczny i wyparło *rewolucję*². Rozumiane w ten sposób projektowanie może – moim zdaniem – odnosić się w przypadku przekładu zarówno do zmiany języka opisu rozmaitych doświadczeń w kulturze docelowej, jak i do kształtowania norm i modeli postępowania, a w konsekwencji do projektowania przyszłego społeczeństwa funkcjonującego w języku. Latour, opisując podstawowe korzyści płynące ze stosowania koncepcji projektowania w kontekście szeroko pojętej humanistyki, wymienia następujące cechy: swoistą pokorę tego przedsięwzięcia (zwłaszcza w stosunku do zakrojonego o wiele szerzej budowania czy konstruowania), kluczową rolę szczegółu, która wymaga od projektanta zwiększonej uważności, wymiar etyczny projektowania, jego nierozzerwalny związek z interpretacją oraz fakt, że projektowanie nigdy nie powstaje w próżni. Nie projektuje się wszak *ex nihilo*, lecz raczej (re)projektuje się to, co już istnieje³. Warto zauważyć, że powyższe pięć aspektów to cechy immanentnie związane z przekładem. Dlatego uważam, że przekład jest Latourowskim projektem *par excellence*: obarczonym wymiarem etycznym aktem uważnej interpretacji, osadzonym w kontekście historycznym, politycznym, kulturowym i ekonomicznym. Stanowi nie tyle od-tworzenie oryginału, ile świadomą zmianę sytuacji zastanej w kulturze docelowej – osobiwą, bo obarzoną ryzykiem odrzucenia i równoczesnym potencjałem rewolucji.

Ocalić tłumacza od zapomnienia

Koniecznym do przeprowadzenia takiej zmiany wyczuciem i intuicją tego, na ile w danym okresie pozwolić sobie może kultura, a także kreatywnością i poczuciem misji odznaczał się Paweł Hulka-Laskowski. Ten urodzony w 1881 roku w uczestniczącej w ruchu braci czeskich rodzinie robotników żyrardowskiej fabryki włókienniczej, debiutujący

2 Por. Bruno Latour, *A Cautious Prometheus? A Few Steps Toward a Philosophy of Design (with Special Attention to Peter Sloterdijk)*, <http://bit.ly/reprojektowanie06>, s. 2.

3 Por. *ibidem*, s. 3–5.

w 1900 roku⁴ pisarz, teolog, pedagog, lokalny patriota, działacz społeczny i tłumacz był – jak postaram się pokazać – projektantem przyszłości. Wcześniej osierocony przez matkę Hulka-Laskowski już w dzieciństwie pracował w fabryce jako goniec, a wieczorami uczęszczał do gimnazjum. Samodzielnie uczył się kolejnych języków, między innymi greki i łaciny. Całe dorosłe życie zmagał się z chorobą płuc i postępującą głuchotą, dzięki staraniom właściciela fabryki wyjechał do sanatorium pod Dreznem, a następnie na studia filozoficzne i religioznawcze do Niemiec. Do końca swoich dni czuł się jednak mocno związany z rodzinnym miastem i walczył o poprawę warunków pracy robotników w Żyrardowie. Najbardziej znany jest jego przekład kultowej powieści Jaroslava Haška *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*.

Właśnie te dwa ostatnie aspekty biografii Hulki-Laskowskiego sprawiły, że do dziś w jego rodzinnym mieście pielęgnuje się pamięć o nim na szczeblu instytucjonalnym: gabinet twórcy jest otwarty dla zwiedzających i stanowi oddział Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie, a decyzją rady miasta lata 2001 i 2011 poświęcone były temu twórcy. Funkcjonuje on jednak nie tylko w pamięci oficjalnej, lecz także posiada grono wyznawców, którzy pielgrzymują do Żyrardowa, redagują amatorskie witryny internetowe, poświęcone często nie tyle samemu autorowi, ile postaci literackiej przez niego (współ)stworzonej, czyli dobremu wojakowi Szwejkowi⁵. Co istotne, Hulka-Laskowski zostawił po sobie nie tylko przekłady z wielu języków: czeskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, duńskiego i, z perspektywy mojej analizy najbardziej interesującego, angielskiego, ale w jego dorobku znajdują się także artykuły publicystyczne (po polsku, francusku, niemiecku i czesku⁶), sygnowane licznymi pseudonimami. Dlatego trudno uznać obraz intelektualisty, pedagoga i wreszcie – tłumacza – za kompletny, jeśli rozważamy go wyłącznie w kontekście spolszczenia jednej czeskiej powieści. Nie widać wówczas tak przecież istotnego z perspektywy

4 Por. Paweł Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów. Z dziejów polskiego miasta i życia pisarza*, Warszawa 1934, s. 144.

5 Por. Witryna internetowa Klubu Miłośników Dobrego Wojaka Szwejka, <http://bit.ly/reprojektowanie13>.

6 Bibliografia Bara, czyli zainicjowana przez Adama Bara Kartoteka Bibliografii Literackiej Zawartości Czasopism Polskich XIX i XX wieku (do roku 1939), notuje aż 1739 pozycji.

niniejszych rozważań aspektu działalności przekładowej Hulki-Laskowskiego, który nazywam projektowaniem przyszłości.

Nie tylko Szwejk

Analizując dorobek Hulki-Laskowskiego z perspektywy archeologii przekładu, czyli takiego sposobu uprawiania historii translacji, który stara się dotrzeć do kompletnie pominiętych w historii kultury śladów działalności tłumaczy⁷, odkryłam jego spolszczenie serii książek edukacyjnych *Cnotą a prawdą*. Zasluguje ono na uwagę nie tylko dlatego, że stanowi – obok tłumaczeń powieści przygodowych, przede wszystkim autorstwa Jamesa Fenimore’a Coopera – jedyny ślad działalności translatorskiej Hulki-Laskowskiego z języka angielskiego. Podczas kwerend nie natrafiłam, jak dotąd, na żadne ślady recepcji tej serii w periodykach z epoki ani we współczesnych opracowaniach. Inicjatywa przekładowa *Cnotą a prawdą* umknęła nie tylko krytykom i czytelnikom, lecz także biografom, funkcjonuje zatem poza marginesem badań nad życiem i działalnością autora (znacznie chętniej prezentuje się go jako teologa i pedagoga) oraz poza horyzontem badaczy (socjologów i historyków kultury), którzy śledzili rozwój edukacji seksualnej na ziemiach polskich na początku XX wieku w oparciu o publikacje z tamtej epoki. W artykule prześledzę sposób, w jaki Hulka-Laskowski przekładem serii amerykańskich książek do edukacji seksualnej dla młodzieży starał się wpłynąć na zmianę języka opisu doświadczenia dorastania i tym samym dokonać transferu nowoczesności zarówno w życie polskiego społeczeństwa, jak i w polszczyznę. W tym celu poddam

7 Por. Anthony Pym, *Method in Translation Theory*, Manchester 1998, s. 18–19. Archeologia przekładu dowartościowuje badania z zakresu historii przekładu jako część historii kultury i literatury. Dostarcza także metodologii, która pomaga mapować białe plamy w biografiach i bibliografiach poprzez re/dekonstrukcję archiwów. Termin *re/deconstruction*, zastosowany pierwotnie w odniesieniu do kwerend w kobiecych archiwach, zaproponowała Gwendolyn Davies, badaczka zajmująca się przede wszystkim kanadyjską literaturą przed 1950 rokiem. Oznacza on dekonstrukcję tradycyjnie pojmowanej kobiecej podmiotowości i rekonstrukcję kobiecego podmiotu w historii. Archiwa kobiet, lecz także archiwa tłumaczy (i – oczywiście – tłumaczek), to często rozproszone, fragmentaryczne, nieuporządkowane lub nieistniejące zbiory artefaktów, uznawanych za niegodne akademickiej refleksji. Por. *Working in Women's Archives. Researching Women's Private Literature and Archival Documents*, eds. Helen Buss, Marlene Kadar, Waterloo 2001, s. 2.

analizie i interpretacji jego wybrane decyzje translatorskie w tej serii, upatrując w nich znamion przemyślanego projektu przekładowego.

Hulka-Laskowski podjął się przekładu z języka angielskiego serii książek edukacyjnych, które pod koniec XIX wieku napisali amerykański pastor Sylvanus Stall oraz lekarka i działaczka społeczna Mary Wood-Allen. Książki najwyraźniej cieszyły się popularnością, skoro już po kilku latach doczekały się wznowienia. Sześć z ośmiu tomów, które przetłumaczył i opracował Hulka-Laskowski, porusza szereg kontrowersyjnych i tabuizowanych ówczasie (a niekiedy także obecnie) tematów, takich jak masturbacja, prostytutka czy choroby weneryczne. Oryginalna seria *Self and Sex*, składająca się z ośmiu tomów (czterech dla chłopców, młodzieńców i mężczyzn oraz czterech dla dziewcząt, panien i kobiet), w Polsce ukazała się nakładem łódzkiego baptystycznego Towarzystwa Wydawniczego Kompas w okrojonym, sześciotomowym wydaniu w latach dwudziestych XX wieku pod tytułem *Cnotą a prawdą*. Na uwagę zasługuje sam tytuł spolszczenia, zwłaszcza w kontekście ewolucji jego oryginalnej, angielskiej wersji. Polski tłumacz już na tym etapie przekładu zetknął się bowiem z niestabilnością tekstu wyjściowego: w materiałach reklamowych kolejnych książek z serii *Self and Sex* pojawia się slogan, który tytułuje je *Pure Books on Avoided Subjects* [Czyste/niewinne książki na drażliwe tematy] lub *Purity and Truth* [Czystość i prawda]⁸. W blurbach, recenzjach i reklamach, dołączonych do każdego z ośmiu tomów oryginalnej publikacji, tytuły te pojawiają się wymiennie. Niekonsekwencję i swoistą płynność wersji angielskiej Hulka-Laskowski ujednolicił, inspirowając się głównie wersją ostatnią. W polskim przekładzie nazwy cyklu odwołał się właśnie do cnoty i prawdy. W spolszczeniu nie ma zatem mowy ani o neutralnej światopoglądowo tożsamości (*self*), ani o płci biologicznej (*sex*), lecz o kategoriach związanych z moralnością. Tę znaczącą refrakcję⁹ tytułu interpretowałabym jako emanację przyjętej przez

8 Por. Mary Wood-Allen, *What a Young Girl Ought to Know*, Philadelphia, brak paginacji, <http://bit.ly/reprojektowanie14>.

9 *Refrakcja* (ang. *refraction*) – w przekładoznawstwie termin opisujący zjawisko dostosowania tekstu przekładu do kultury przyjmującej, czyli „adaptowanie dzieł literackich na potrzeby obcej publiczności, dokonywane z zamysłem wywarcia wpływu na sposób, w jaki będą czytane” (André Lefevere, *Ogórki Matki Courage*, przeł. Agata Sadza, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. Magdalena Heydel, Piotr de Bończa Bukowski, Kraków 2009, s. 227).

tłumacza strategii, umożliwiającej wstępne zainteresowanie polskiego czytelnika dziełem tłumaczonym.

Tytuł to najbardziej oczywisty, a więc często przeoczany przez czytelników i krytyków paratekst: moment pierwszego zetknięcia czytelnika z lekturą, a równocześnie konfrontacji z panującymi w kulturze docelowej normami. Podobnej konfrontacji, ustalając znaczenia poszczególnych elementów języka i kultury, musiał też wcześniej (w przypadku przekładu) dokonać tłumacz. Dynamikę i możliwe konsekwencje tych negocjacji dla kultury i literatury opisał w ramach teorii polisystemów literackich Itamar Ewen-Zohar, profesor kulturoznawstwa, semiotyki i teorii literatury na Uniwersytecie Telawijskim. Termin *polisystemy* „podkreśla wielokrotność przecięć i nakładających się na siebie struktur, a zatem wyższy stopień ich złożoności, kładąc przy tym nacisk na fakt, iż jednorodność nie jest niezbędnym warunkiem funkcjonowania systemu”¹⁰. Ewen-Zohar postrzega literaturę tłumaczoną „nie tylko jako integralny system wchodzący w skład każdego polisystemu literatury, ale wręcz jako jego najbardziej aktywny element”¹¹. Przekład, zarówno na poziomie selekcji tłumaczonych tekstów, jak i wyboru strategii tłumaczeniowych z dostępnego repertuaru, zajmuje w kontekście kultury docelowej miejsce zależne od relacji, w jakie wchodzi tłumaczenie z obowiązującymi w niej normami. Wyszczególniając różne rodzaje norm i badając sposób, w jaki wpływają one na ocenę danego przekładu przez przedstawicieli kultury docelowej (a w konsekwencji jego przyjęcia lub odrzucenia), Ewen-Zohar i jego następcy udowadniają, że są one uwarunkowane społecznie i kulturowo: zależą od stopnia zgodności z obowiązującymi w kulturze docelowej regułami (konwencjami stylistycznymi, normami językowymi, obyczajowymi czy kanonem estetycznym). Recepcja danego przekładu nie zależy więc od stopnia zgodności tekstu z oryginałem, ponieważ w polisystemie kultury przyjmującej funkcjonuje on od oryginału niezależnie. Przekład zawsze istnieje w kontekście: „Nie jest już zjawiskiem, którego charakter i granice zostały raz na zawsze wyznaczone, ale staje się działaniem zależnym od relacji istniejących w konkretnym systemie

10 Por. Itamar Even-Zohar, *Teoria polisystemów*, przeł. Katarzyna Lukas, „Przestrzenie Teorii” 2007, nr 7, s. 350.

11 Idem, *Miejsce literatury tłumaczonej w polisystemie literackim*, przeł. Magdalena Heydel [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. Magdalena Heydel, Piotr de Bończa Bukowski, Kraków 2009, s. 198.

kulturowym”¹². Wspomniane działanie rozumiem jako interwencję tłumacza, która najczęściej polega na negocjacji, niekiedy manipulacji, a zawsze (świadomie podjętym lub nieświadomionym) projektowaniu języka (i rzeczywistości, którą on opisuje). Proponuję w związku z tym „ujednolicony” przekład niestabilnego tytułu kontrowersyjnej obyczajowo serii książek do edukacji seksualnej traktować jako warunek wstępny powodzenia podjętego przez Hulkę-Laskowskiego przedsięwzięcia wydawniczego. Decyzja tłumacza świadczy o znajomości kontekstu obyczajowego i polisystemów literackich (oraz systemów wartości) w Polsce w chwili, w której rozważano wydanie przekładu amerykańskiej serii.

Boyownicy i eugenicy

Połowa lat dwudziestych XX wieku w Drugiej Rzeczypospolitej to w refleksji nad edukacją seksualną w Polsce moment szczególny: od 1924 roku ukazuje się bowiem tygodnik społeczno-kulturalny „Wiadomości Literackie”, który nie bez przyczyny nazywano „instytucją w życiu umysłowym Polski międzywojennej”¹³. Mimo silnego osadzenia w kontekście epoki, czerpania z kręgu kultury anglosaskiej i francuskiej, lecz także zainteresowania Rosją sowiecką, kojarzeni ze środowiskiem liberalno-lewicowym¹⁴ publicyści „Wiadomości Literackich” unikali zamieszczania treści *stricte* politycznych. Najbardziej rozpoznawalne osoby związane z tygodnikiem – Tadeusz Boy-Żeleński, Antoni Słonimski czy Irena Krzywicka – nie tylko kształtowały gusta literackie czytelników, lecz z czasem skupiły uwagę na kwestiach obyczajowych. Przesunięcie to było znamienne dla końca lat dwudziestych. Zwolennicy odmiennych ideologii (nacjoniści, komuniści, katolicy i inni), którym przed rokiem 1918 przyświecał wspólny cel odzyskania niepodległości,

12 Ibidem, s. 203.

13 Magdalena Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003, s. 211.

14 Jak słusznie zauważa Gawin, środowisko skupione wokół „Wiadomości...” tylko pozornie wydawało się jednolite. W miarę upływu lat, zwolennicy Tadeusza Boya-Żeleńskiego (tak zwani boyownicy) przesuwali się od lewej strony sceny politycznej w kierunku centrum. Publicysta Kazimierz Koźniewski nazwał felietonistów tygodnika rzecznikami „liberalizmu intelektualnego, dotyczącego myśli, twórczości, nauki” (Kazimierz Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976, s. 42; [cyt. za:] Magdalena Gawin, op. cit., s. 212). Warto jednak pamiętać, że przeważnie opowiadali się oni przeciwko liberalnym rozwiązaniom gospodarczym.

próbowali forsować rozmaite wizje przyszłości. Czasem, z różnych pobudek, postulowali te same rozwiązania, a niekiedy widzieli inne drogi do osiągnięcia podobnych celów.

Właśnie z perspektywy tymczasowego zjednoczenia we wspólnej sprawie można prześledzić osobliwą współpracę liberalnego środowiska „Wiadomości Literackich” i eugeników polskich, którzy od pierwszych lat istnienia Drugiej Rzeczypospolitej mieli ambicje przeprowadzenia zmiany metodami inżynierii społecznej¹⁵. Pierwszy Zjazd Eugeniczny w Polsce odbył się w Warszawie jeszcze w 1918 roku. Od tego czasu to środowisko, składające się przede wszystkim z lekarzy, rozwijało się prężnie (w 1922 roku powołano do życia Polskie Towarzystwo Eugeniczne), choć jego członkowie formułowali zróżnicowane, a niekiedy wręcz sprzeczne postulaty dotyczące skutecznych sposobów doskonalenia rasy¹⁶. Zgadzała się natomiast co do tego, że należy przejąć kontrolę nad seksualnością społeczeństwa, żeby zapobiec przyrostowi „małowartościowego” potomstwa. Referowane przez historyczkę ruchu Magdalenę Gawin wizje i prognozy lekarzy eugeników brzmią dość utopijnie:

Członkowie towarzystwa wierzyli, że wprowadzenie zasad eugeniki do życia społecznego odmieni raz na zawsze ludzką rzeczywistość. Znikną przytułki dla obłąkanych, kalek i niedorozwiniętych umysłowo. Zostanie powstrzymana plaga alkoholizmu, narkomanii, przestępczości. Odciążony budżet państwa pozwoli na prowadzenie polityki opiekuńczej w stosunku do wartościowych eugenicznie rodzin¹⁷.

Tak rozumiana polityka populacyjna, zakładająca określone rozwiązania prawne, nie spełniła jednak pokładanych w niej nadziei. Gawin twierdzi, że późniejsze losy PTE dobitnie pokazują, że eugenicy w Polsce przecenili nowoczesny charakter odrodzonego, jednak biednego państwa¹⁸. Ja natomiast chciałabym zwrócić w tym miejscu uwagę na dynamikę relacji między eugeniką a nowoczesnością, a zwłaszcza na rolę, jaką odgrywa w niej przekład (tu: idei), rozumiany jako procesy, którym podlega dana koncepcja w trakcie transferu z jednej

15 Por. Magdalena Gawin, op. cit., s. 124–126.

16 Na temat sporu o przymusową sterylizację – por. ibidem, s. 95. Gawin zwraca też uwagę na polityczną i ideologiczną pustkę ruchu eugenicznego w Polsce – por. ibidem, s. 192.

17 Ibidem, s. 148.

18 Por. ibidem, s. 126.

kultury do drugiej. Jak zauważa Marius Turda, badacz zajmujący się dwudziestowieczną biomedycyną w środkowo-wschodniej Europie:

Historia nowoczesności i eugeniki dobitnie pokazuje, jak pozornie uniwersalne idee naukowe dotyczące postępu ludzkości uległy przekształceniu w zawiłym procesie negocjacji, obalenia i przyjęcia. Podczas badania korzeni dwudziestowiecznych totalitaryzmów skomplikowane losy eugeniki stanowią nie tylko przykład wykorzystania nauki do celów politycznych, lecz także wskazują, że eugeniczna obietnica projektowania i kontroli populacji ludzkich – perspektywa, którą wszystkie ideologie polityczne i kulturowe uznają za nieodpartą – była niezwykle pociągająca¹⁹.

Przywołane przez Turdę sposoby przekształcenia naukowych idei (w tym przypadku: eugenicznych) w ideologię (tutaj: mającą legitymizować okrucieństwo i ludobójstwo) przypominają procesy, jakim podlegają przekłady w kulturze przyjmującej, która może je umieścić w kontekście podobnym, odmiennym lub przeciwnym do wydźwięku tekstu oryginału. W procesie tym szczególną rolę odgrywają parateksty, ponieważ stanowią one swoistą grę autora (tu: tłumacza) z czytelnikiem, przestrzeń na komentarz współistniejący z częścią właściwą dzieła, dającą jednak okazję do zdystansowania się wobec prezentowanych w nim treści lub do rozszerzenia kontekstu.

Paweł Hulka-Laskowski w latach dwudziestych XX wieku był blisko związany ze środowiskiem „Wiadomości Literackich”. Kiedy później znalazł się w gronie założycieli lewicowego pisma „Życie Świadome”, jako felietonista w licznych polemikach nie stronił od ciętego języka²⁰.

19 „The history of modernism and eugenics powerfully illustrates how seemingly universal scientific ideas about human improvement were transformed through a convoluted process of negotiation, refutation and appropriation. As we continue to investigate the origins of twentieth-century totalitarianisms, the complicated history of eugenics not only serves as an example of the exploitation of science for political reasons, but also indicates that there was something extremely appealing in the eugenic promise to design and control human populations, a prospect which all political and cultural ideologies found irresistible” (Marius Turda, *Modernism and Eugenics*, New York 2010, s. 12, przekład filologiczny autorki – J.S.).

20 Hulka-Laskowski nie tylko piętnował obłudę i opowiadał się za przemianami obyczajowymi, lecz także wprost formułował liczne postulaty socjalistyczne i feministyczne. W tekstach publicystycznych otwarcie popierał osobliwą rewolucję językową Boya, pochwalał otwarcie literatury pięknej i debaty publicznej na potoczność, dosłowność, dosadność, a niekiedy wręcz wulgarność przekładów mistrza, w jednym z felietonów o znamiennym tytule *Boy – mędrzec*

Tymczasem w przypadku przekładu tytułu serii *Cnotą a prawdą* postanowił złagodzić wydźwięk oryginału na najbardziej podstawowym poziomie. Powodem, dla którego zdecydował się na taki krok, mogła być świadomość recepcji wcześniejszych publikacji dotyczących edukacji seksualnej na ziemiach polskich. Pierwsze książki w całości poświęcone wychowaniu seksualnemu dzieci i młodzieży zaczęły ukazywać się wraz z początkiem XX wieku, lecz nie spotykały się z entuzjastycznym przyjęciem. Publikacje tego okresu łączyło jedno: najczęściej stanowiły one streszczenia, przekłady lub adaptacje europejskiej (przede wszystkim niemieckiej) literatury poradnikowej. Zazwyczaj przybierały formę przewodników dla rodziców, zwłaszcza matek. Jak notuje historyczka Jolanta Sikorska-Kulesza w artykule poświęconym tego typu publikacjom, przez lata podsycaly one niegasnącą dyskusję o stosowności i zakresie potencjalnej edukacji seksualnej, prowadzoną na łamach prasy specjalistycznej i codziennej. Kwestią najbardziej sporną pozostawał moment, w którym należałoby uświadomić młodego człowieka o warunkach powstawania nowego życia. Za jak najwcześniejszym uświadomieniem opowiadali się przedstawiciele nowej pedagogiki, którzy w udzielaniu informacji o powstawaniu życia upatrywali zaspokajanie potrzeb duchowych dziecka. Jak bowiem podkreślali, tylko rzetelne dzielenie się prawdą o ludzkiej fizjologii pozwoli zbudować trwałą, opartą na zaufaniu relację rodzic–dziecko²¹. Jak najwcześniejsze zapoznanie dziecka z tabuizowanymi w społeczeństwie treściami miało także wymiar pragmatyczny: mogło uchronić przed wulgarnym i brutalnym uświadomieniem ze strony rówieśników lub służby²². Ten argument nie przekonywał jednak wszystkich: nawet ci przedstawiciele Kościoła katolickiego, którzy dostrzegali pozytywną rolę uświadamiania w walce z demoralizacją, nieodmiennie uważali, że informacja o tym, że dziecko na świat wydaje matka, bywa zbyt

znajdziemy jawną krytykę konserwatywnego, fałszywego i cenzurującego podejścia do literatury i kultury słowa w ogóle: „Istnieją jeszcze mamuty, które będą się wątpliwościami, czy wolno w towarzystwie mówić o skarpetce i czy w druku nie należy wykropkować słowa »pępek«” (Por. Paweł Hulka-Laskowski, *Boy – mędrzec*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 14, s. 3).

21 Por. Jolanta Sikorska-Kulesza, „Skąd się wziął Twój braciszek?” *Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Warszawa 2004, s. 33.

22 Por. ibidem, s. 33–34.

STALL'S BOOKS THE WORLD AROUND



- ¶ More than a million copies in English sold.
- ¶ Two thousand new readers daily.
- ¶ Translated into six languages in Asia and in as many more in Europe.
- ¶ A few fac-simile pages follow :
- ¶ None of these foreign publishers was solicited. Each sought the privilege to translate. In two countries, publishers contended for the privilege.
- ¶ Copies of the English, Swedish, Dutch and French translations can be purchased from the Vir Publishing Company.

radikalna, bo może prowokować kolejne pytania – lepiej więc jako dawcę życia wskazać Boga²³. Także wbrew nowoczesnym postulatom lekarzy, sympatyków ruchu higienicznego i lewicowych aktywistów, wiele publikacji odwoływało się do świata przyrody w sposób mglisty i wybiórczy. Wszak, jak konstatuje Sikorska-Kulesza, „chodziło o to, by nie kłamiąc, odwrócić uwagę dziecka od własnego biologizmu [...] i opóźnić, jak wierzono, rozwój płciowy dziecka”²⁴. Przeświadczenie, że problemy, których nie podejmuje się w debacie publicznej, nie pojawią się w życiu dorastającej młodzieży, było złudne i naiwne. W tym samym czasie zwolennicy równości płci starali się propagować edukację seksualną: w publicznej debacie poruszali zagadnienie podwójnej moralności i przedmiotowego traktowania kobiet, natomiast ruch higieniczny postulował upowszechnianie wiedzy na temat zagrożeń podczas życia płciowego (przede wszystkim onanizmu i chorób wenerycznych)²⁵. Wspólnym przedsięwzięciem środowiska „Wiadomości Literackich” i eugeników były trzy kampanie obyczajowe na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych – na rzecz regulacji urodzeń, reformy prawa małżeńskiego oraz wychowania seksualnego. Chcąc przeciwdziałać zepsuciu moralnemu chłopców, a przede wszystkim zatrzymać spiralę dziedziczości nieuleczalnych wówczas chorób, lekarze eugenicy i lewicowi aktywiści, wśród nich Hulka-Laskowski, dążyli do uświadamiania na łamach prasy liberalnej i lewicowej oraz podczas pogadanek organizowanych w szkołach²⁶.

Projekt

Z tak naszkicowanej panoramy edukacji seksualnej w Polsce na początku XX wieku wynika, że spolszczenie serii *Cnota a prawda* lokuje się w perspektywie dynamiki początków edukacji seksualnej w Polsce dwie dekady po ukazaniu się pierwszych pruderyjnych poradników dla wykształconych i zamożnych matek, a kilka lat przed powstaniem pierwszych poradni świadomego macierzyństwa (przede wszystkim dla robotnic w Warszawie i Krakowie) oraz rozpoczęciem na łamach lewicowej prasy otwartych dyskusji na temat życia seksualnego.

23 Por. Karol Szczeklik, *Uświadamianie płciowe*, „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” 1906, nr 23, s. 9, [cyt. za:] Jolanta Sikorska-Kulesza, op. cit., s. 35–36.

24 Ibidem, s. 35.

25 Por. ibidem, s. 38.

26 Por. Magdalena Gawin, op. cit., s. 212.

W tej perspektywie gest spolszczenia amerykańskiej serii książek przez Hulkę-Laskowskiego w 1925 roku interpretowałabym nie tyle jako spóźnioną interwencję, ile odważny, osobisty i wyprzedzający swój czas projekt. Aby móc to dostrzec w pełni, należy dokonać komparatystycznej lektury paratekstów oryginału i przekładu analizowanej serii. To właśnie teksty o charakterze granicznym tworzą bowiem przestrzeń, w której dochodzi do zawarcia umowy między autorem i czytelnikiem, zaś jej zakres i warunki stanowią najlepsze świadectwo danego momentu w historii politycznej, lecz także historii kultury i literatury²⁷. W przypadku przekładu parateksty ustanawiają znacznie bardziej skomplikowaną relację niż w przypadku tekstów w obrębie jednego języka między autorami (oryginału i przekładu) i czytelnikami (oryginału i przekładu). W tak nakreślonej sieci zależności tłumacz pełni funkcję autora i czytelnika równocześnie. Jak zauważa historyczka i teoretyczka literatury Bożena Tokarz, w swoich autorskich paratekstach „[t] tłumacz [...] może odwołać się do stereotypu z jednej strony, z drugiej – może go utrwalić, z trzeciej – przekroczyć. Paratekst jest bowiem potwierdzeniem jego interpretacji oryginału w wyniku zmiany czynników rozumienia tekstu ze strony odbiorcy w innej czasoprzestrzeni kulturowej”²⁸. Hulka-Laskowski sformułował swoje postulaty, dotyczące języka opisu doświadczenia dorastania i konieczności obowiązkowej edukacji seksualnej, w przedmowie do drugiego tomu serii²⁹, skierowanego do młodych chłopców

27 Por. Gérard Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. Tomasz Stróżyński, Aleksander Milecki, Gdańsk 2014, s. 9, [cyt. za:] Izabela Lis-Wielgosz, *Przekład omówiony, czyli o statusie i funkcji paratekstu (na przykładzie serii Biblioteka Duchowości Europejskiej)*, „Przekłady Literatur Słowiańskich” 2017, t. 8, cz. 1, s. 41.

28 Bożena Tokarz, *Parateksty jako wyraz koncepcji przekładu*, „Przekłady Literatur Słowiańskich” 2017, t. 8, cz. 1, s. 17.

29 Choć przedmowa do drugiego tomu polskiego wydania opatrzona została nagłówkiem *Od wydawcy*, uważam, że jej autorstwo przypisywać można samemu Hulce-Laskowskiemu, który, nie zdradziwszy własnej tożsamości, mógł uniknąć personalnych ataków ze strony przeciwników uświadamiania seksualnego młodej. Brak sygnatury nie wyrugował wszak z retoryki przedmowy cech charakterystycznych dla stylu polemiki w jego tekstach publicystycznych. Na decyzję o nieujawnianiu tożsamości autora mógł mieć także fakt, że do niedawna parateksty tłumaczy w oficjalnym dyskursie uważano za oznakę niedołności. O zmianie statusu takich paratekstów z waloryzowanych negatywnie do uznawania ich za świadectwo odpowiedzialności tłumacza – por. Izabela Lis-Wielgosz, op. cit., s. 39.

What a Young Man Ought to Know (w polskiej wersji *O czym młody człowiek wiedzieć powinien*³⁰).

By móc umieścić spolszczenie drugiego tomu w kontekście całej serii, warto przyrzeć się bliżej pierwszemu tomowi oryginału, a ściślej paratekstom jego wznowienia z 1905 roku, gdyż ujawniają one szereg strategii stosowanych przez autora oraz zlecające przekład instytucje patronackie na początku XX wieku w Stanach Zjednoczonych, niejako w reakcji na recepcję pierwszego wydania. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza – nieobecna w spolszczeniu – sekcja promocyjno-recepcyjna. Amerykańskie wznowienie, być może dzięki możliwościom finansowym wydawcy, które pozwalały na dodanie kilkudziesięciu stron poprzedzających tekst właściwy w każdym egzemplarzu, obfituje w dużo bardziej entuzjastyczne niż polskie wydanie komentarze o międzynarodowym zasięgu serii. Na dowód popularności zamieszczono faksymile wybranych stron z wydań w różnych – mniej lub bardziej egzotycznych – językach: japońskim, telugu, bengalskim, urdu, niderlandzkim, szwedzkim i francuskim, a także wzmiankę wydawcy o pozytywnej recepcji serii poza granicami Stanów Zjednoczonych. Z marketingowych wyliczeń dotyczących jej zasięgu, nad którymi góruje rycina przedstawiająca spokojną i opanowaną twarz pastora-autora, wpisana w ziemski glob, dowiadujemy się, że sprzedano już ponad milion egzemplarzy oryginału, a do zastępu czytelników codziennie dołączają kolejne dwa tysiące zainteresowanych. Odwołanie się do danych liczbowych pokazuje ambicję wydawcy, który adresuje publikację do wszystkich „ludzi dobrej woli”, by trafiła do jak najszerszego grona odbiorców. Z dumą obwieszcza on, że ani jedno tłumaczenie nie zostało zlecone, lecz w każdym przypadku to wydawnictwa w językach docelowych zabiegały o prawa do tłumaczenia, niekiedy rywalizując na rodzimym gruncie o możliwość przekładu. Taka wzmianka może sugerować, że uniwersalną wartość publikacji dostrzegają także czytelnicy poza granicami Stanów Zjednoczonych, przedstawiciele innych języków i kultur, a w związku z tym jej przekład stanowi cywilizacyjną misję oświeconych przedstawicieli różnych społeczeństw. Odwołanie do spontanicznej, oddolnej inicjatywy przekładowej świadczy również o tym, że publikacja Stalla odpowiada na potrzeby, które od dawna istnieją na całym świecie.

30 Zarówno tytuł oryginalnej publikacji, jak i jego spolszczenie ujawniają patriarchalne i fallocentryczne przekonanie, że synonim słowa *człowiek* to *mężczyzna*.

W kolejnych tomach oryginału zrezygnowano co prawda z przedstawionej grafiki i statystyk dowodzących międzynarodowego sukcesu sprzedaży, jednak zachowano wielostronicowe rekomendacje serii dla rodziców, którzy chcą dobrze wychować swoje dzieci (tomy dla dziewcząt w przeważającej części recenzują kobiety, a recenzje tomów dla chłopców sporządzają niemal wyłącznie mężczyźni). Być może wydawca doszedł do wniosku, że autorytet specjalistów (lekarek, nauczycielek, filantropiek, lecz także sędziów, żołnierzy i wydawców) jest lepszą strategią perswazyjną niż odwoływanie się do sukcesu serii wśród czytelników, którzy nie zajmują się zawodowo edukacją młodzieży.

W polskiej serii rekomendacje zamieszczono jako kilkuzdaniowe blurbry na ostatnich stronach drugiego tomu, opatrując komentarzem: „Krytyka fachowa, jak również prasa Ameryki i Anglii, przyjęła książki wydawane w biblijotece »Cnotą a prawdą« nadzwyczaj życzliwie”³¹. W spolszczeniu nie zamieszczono dedykacji dla dociekliwych chłopców (w tomach I–III) oraz dziewcząt (w tomach IV–VI), która znalazła się w wydaniu oryginalnym. Dedykacja przekonywała, że młody człowiek niezależnie od płci zasługuje na dostęp do wiedzy, która z dużym prawdopodobieństwem uchroni go przed pułapkami ignorancji i niebezpieczeństwem grzechu. Miejsce przedmowy autora (która w drugim wydaniu oryginału zastąpiła dedykację) zajęła w spolszczeniu przedmowa od wydawcy: paratekst pozornie podobny, lecz przy wnikliwszej lekturze fascynująco odmienny. Zasługuje on na szczególną uwagę, ponieważ stanowi jedyny oryginalny polski tekst towarzyszący serii. Podczas gdy Stall odwołuje się do retoryki pedagogicznej i duszpasterskiej (między innymi przywołując cytaty z Biblii), Hulka-Laskowski w retorycznie brawurowy, bezkompromisowy, zbliżony do publicystyki polemicznej sposób już w pierwszych zdaniach ujawnia stanowisko autora na temat kondycji literatury polskiej, która – choć „zasobna w powieści dobre i liche”³² – nie posiada zupełnie tego, co zdaniem tłumacza najważniejsze, czyli książek będących moralną wskazówką dla chłopców, narażonych na pokusy wieku dorostania. Nie można mieć, zdaniem Hulki-Laskowskiego, za złe młodzieży, że interesuje się własną seksualnością, której nie rozumie. Tłumacza nie dziwi fakt, że kolejne pokolenia zapadają na choroby weneryczne,

31 Sylvanus Stall, *O czym młody człowiek wiedzieć powinien*, przeł. Paweł Hulka-Laskowski, Łódź 1925, IV strona okładki.

32 *Od wydawcy*, [w:] Sylvanus Stall, *O czym młody*, s. 3.

skoro „młodzian, idąc samopas życiem”³³, trafia do lekarza dopiero, gdy jest chory. Teza Hulki-Laskowskiego brzmiałaby zatem następująco: zło w społeczeństwie bierze się z nieświadomości, a winę za nie ponoszą dorośli, którzy nie uświadamiają młodszych pokoleń. Tłumacz ujawnia istnienie mechanizmu, według którego bezbronna (czyli pozbawiona wiedzy) jednostka staje się ofiarą społeczeństwa, gdyż nie stanęło ono na wysokości zadania i nie uświadomiło jej w porę. Co więcej, demaskuje też rolę tego ważnego i tragicznego w skutkach braku wiedzy. Jeśli bowiem nie nauczymy się mówić wprost o sferze seksualnej, błędne koło nieświadomości kolejnych pokoleń doprowadzi społeczeństwo do degeneracji. Hulka-Laskowski nazywa choroby weneryczne, które w wersji amerykańskiej ani w paratekstach, ani w tekście właściwym nie zostały nazwane wprost, choć niekiedy sam wpada w pułapkę eufemizmów. Kiedy na przykład wspomina, że młody człowiek dowiaduje się „tego wszystkiego, co powinien był wiedzieć już dawno, aby mógł uniknąć nieszczęścia”³⁴, ma słuszne, jego zdaniem, pretensje do społeczeństwa po zarażeniu: „Jeśli tak jest, to dlaczegoż nie powiedział mi tego nikt dawniej?”³⁵. W tym miejscu Hulka-Laskowski nie nazywa bolączek po imieniu, lecz dwukrotnie używa zaimka wskazującego, który rozmywa granice znaczeń.

Autor wstępu troszczył się nie tylko o współczesną młodzież, a w konsekwencji o następne pokolenia, lecz także o stan współczesnego mu rynku wydawniczego. Uważał, że jest on opłakany, podporządkowany treściom narodowym, sporom ideowym, a niekiedy funkcjonuje na granicy kiczu „ku pokrzepieniu serc”, podczas gdy literatura powinna być bliska życiu i aktualnym problemom ludzi. Na kolejnych stronach wstępu stosuje zatem liczne środki literackie, pełniące funkcje perswazyjne i mające przekonać odbiorców o paradoksalności sytuacji, w której, kłócąc się o sprawy wielkiej wagi, nie zwraca się uwagi na zachowania ludzi i ich codzienność. A przecież to właśnie codzienność składa się na przemiany dziejowe, wymagające czasu. Hulka-Laskowski sięga zatem po pytania retoryczne („co jest gorsze: czy słowo ostrzegawcze i pouczające, czy też postęпки nie-uświadomionej ciemnoty?”³⁶), nośne metafory i porównania („osoby,

33 Ibidem.

34 Ibidem.

35 Ibidem.

36 Ibidem.

które, jak strusie chowają głowy w kupę piasku konwenansu³⁷⁾ oraz zabiegi wzmacniające rys polemiczny tekstu: hiperbolizacje, wykrzyknienia, pozorowany dialog. Jako płodny tłumacz i aktywista obyczajowy nie tylko zatem obserwował polisystem, lecz przede wszystkim aktywnie go współtworzył, znał kontekst społeczny rynku literatury tłumaczonej i próbował na niego wpływać. Wypowiadał się jako autorytet nie z zewnątrz, lecz twórca współczesny opisywanym zjawiskom, świadomy własnych literackich i pozaliterackich uwikłań. Celny i bezkompromisowy język sugeruje i równocześnie pokazuje, że Hulka-Laskowski dążył do zmiany języka opisu sfery seksualnej, zwłaszcza dotyczącej dorastania. Właśnie w tym upatrywałabym dowodu na to, że posiadał nie tyle nawet lingwistyczny, ile przede wszystkim obyczajowy, pedagogiczny i etyczny – projekt przyszłego społeczeństwa. Choć na pozór wydaje się to zaskakujące w kontekście zachowawczego przekładu tytułu, pokazuje jednak pewną strategię: Hulka-Laskowski chciał, by inaczej mówiono o dojrzewaniu. Postulował, by włączono w język debaty publicznej to, co do tej pory przemilczano w nadziei, że to, co nienazwane, nie istnieje. Zdeterminowany tłumacz przekonuje, że dzieje się wprost przeciwnie: problemy społeczne, których się nie nazywa, pogłębiają się bez jakiegokolwiek odgórnej kontroli. Dlatego to właśnie chorobom wenerycznym, jako największemu niebezpieczeństwu czyhającemu na dorastających chłopców, poświęcił znaczną część wstępu. Nie chciał szokować, lecz doprowadzić do realnej zmiany społecznej. Opis bolączek dorastającej seksualnie młodzieży uważał bowiem za największy potencjał książki Stalla. Dzięki tylko pozornie filologicznym decyzjom nazwania ich po imieniu, podjętym przez samego tłumacza, choroby weneryczne, onanizm i prostytutka stały się najbardziej istotnym elementem projektu z punktu widzenia polskiego odbiorcy. Hulka-Laskowski przyjacielsko przestrzegał przed chorobami wenerycznymi, a odwołując się do mechanizmu reprodukcji się biedy społecznej i upadłości obyczajowej kobiety (w domyśle: pozbawionej dostępu do edukacji i perspektyw w przyszłym życiu, więc w konsekwencji pozbawionej też wyboru), która mogła otrzymać pomoc dopiero, gdy znalazła się na dnie, ilustrował zgubne skutki konwenansów i obłudnego miłosierdzia, panujących w latach dwudziestych XX wieku w Polsce:

Budujemy szpitale i więzienia, wydajemy duże sumy na przytułki dla wyko-
lejeńców i na domy dla obłąkanych, ale nie troszczymy się o to, aby do przy-
bytków nędzy dostawało się jak najmniej pensjonarzy. Umiemy kręcić nosem
nad młodzieńcami, którzy zlekceważywszy nakaz czystości, ponieśli za to
straszłą karę w postaci ciężkiej choroby wenerycznej albo obłądu, ale bywamy
jak Faryzeusze, nie podejrzewając się nawet, że sami jesteśmy winni niedoli
bliźniego, którego nie ostrzegliśmy w porę. Praca w kierunku uświadamiania
młodzieży nie jest przywilejem, ale powinnością tych, którzy wiedzą przed
czem trzeba ostrzegać³⁸.

W powyższym fragmencie autor przedmowy wprost ujawnia moty-
wację, dla których wydawnictwo zdecydowało się na publikację serii
Cnota a prawda w Polsce. W myśl dewizy „lepiej zapobiegać niż leczyć”
nawołuje on do odpowiedzialności społecznej dorosłych, zwłaszcza
autorytetów naukowych i moralnych. Bezpośrednio krytykuje decyzje
polityczne rządzących, którzy uważają, że edukacja seksualna dzieci
i młodzieży jest zbędna, a nawet szkodliwa i nie traktują jej jako
kluczowego aspektu potencjalnych reform. Przez projekt przyszłości
Hulki-Laskowskiego, który doczekał się częściowej realizacji dopiero
w latach trzydziestych, przeświecają pozytywistyczne idee pracy
u podstaw. Wydzwięk religijny pobrzmiewa także w polskim wstępie,
jest jednak znacznie mniej wyraźny niż w paratekście wersji amery-
kańskiej: nie pojawia się bezpośrednie odwołanie do grzechu i kary,
wprawdzie chrześcijańska moralność bywa waloryzowana pozytywnie,
lecz za to wprost przedstawiono pułapki i zagrożenia jej niewłaściwej
interpretacji. Hulka-Laskowski nie skupia się na wielkich słowach
rodem z Biblii, ale na konkretnych, nie zawsze zgodnych z nauką
Chrystusa, działaniach środowisk katolickich. Jedyne odwołanie
do Pisma Świętego we wstępie to obraz obłudnych faryzeuszy, któ-
rzy – choć sami wiedzieli, jakie niebezpieczeństwa czyhają na młodsze
pokolenia – nie ostrzegli ich w porę, a tym samym ciężko zawinili.
Najwięcej uwagi Hulka-Laskowski poświęcił jednak nie absolutowi, lecz
społeczeństwu, ponieważ to kwestie społeczno-obyczajowe stanowią
dla niego najistotniejszy wymiar tekstu Stalla, który poza funkcją
edukacyjną pełnić ma również perswazyjną – przekonać nie tyle mło-
dzież, ile decydujących o jej wychowaniu dorosłych. Odpowiedzialne

38 Ibidem, s. 5–6.

uświadomienie nie może się jednak ograniczać do listy zakazów, lecz musi zawierać także wskazówki, które pozwolą młodym ludziom żyć dobrze, to znaczy postępować moralnie, dbać o własne zdrowie, ćwiczyć ducha i ciało w cnotach. Właśnie dlatego wydawca zdecydował się na publikację dzieła Sylvanusa Stalla, przedstawiając go nie jako pastora, lecz amerykańskiego pisarza. Można zatem przypuszczać, że powodem takiej prezentacji nieznanego w Polsce duchownego kościoła baptystycznego była chęć dotarcia do jak najszerszego grona odbiorców: katolików potencjalnie mogłaby zrazić protestancka, a niewierzących zaś – nielaicka proveniencja autora. Kolejnym aspektem, który wyrugowano z polskiej przedmowy, są podejmowane przez Stalla rozważania na temat pieniędzy i zysku z publikacji. Ponownie, jak się wydaje, chodziło o to, by nie zrazić polskich odbiorców, kwestionujących zasadność poruszania kwestii finansowych w sprawach dotyczących ducha i mających znamiona misji. Hulka-Laskowski antycypuje wprowadzenie nieprzychylną recepcję, jednak – inaczej niż Stall – nie spodziewa się otwartej krytyki publikacji, lecz „ucieczki”, którą w tym kontekście można interpretować jako bojkot przygotowanej do wydania serii książek przez środowiska prawicowe, konserwatywne i katolickie. Dlatego sugeruje, że choć wobec grupy odbiorców ignorującej problemy młodzieży i negującej konieczność edukacji seksualnej pozostanie bezradny, to przecież tym, którzy szukają rzetelnych informacji, przełożona przez niego książka przyniesie spore korzyści – zarówno w wymiarze indywidualnym (dorośli dowiedzą się, jak uświadamiać własne dzieci, zaś pozbawieni możliwości rozmowy z autorytetem młodzi ludzie zyskają narzędzia do rozeznania, w jaki sposób powinni prowadzić życie seksualne, żeby uniknąć chorób, wstydu i śmierci), jak i zbiorowym (całe społeczeństwo, naród, a może i rasa udoskonali się poprzez rozsądne decyzje jednostek powstrzymujących się od wizyt w domach publicznych i współżycia z przypadkowymi osobami). Odwołując się nie do Biblii, lecz do zdrowego rozsądku, ludowych porzekadeł i chłopskiego rozumu po to, by zaskarbić sobie przychylność jak najszerszego grona odbiorców, Hulka-Laskowski stosował strategie perswazyjne rodem z polemicznego felietonu, wykorzystując przypowieści, anegdoty, a nawet konwencję baśni. Dochodzi zatem w jego przedmowie do swoistej refunkcjonalizacji zabiegów literackich w służbie uświadomienia. Pod pozorem fikcyjnej opowieści, czyli osadzonej w *stricte* literackim kontekście narracji, autor dotyka samego sedna problemów społecznych, które trawiły Drugą Rzeczpospolitą. Stall w swojej przedmowie odwoływał

się do rozmaitych inicjatyw z zakresu edukacji seksualnej na gruncie amerykańskim. Brak odniesienia do nich w tekście Hulki-Laskowskiego nie dziwi – nie były zapewne dystrybuowane i dyskutowane wśród polskich odbiorców, a więc stanowiły zupełnie nieczytelny kontekst. Natomiast odniesienie do polskich publikacji z tego zakresu się nie pojawia, ponieważ dla Hulki-Laskowskiego poradniki dla matek z początku wieku były zapewne przestarzałe i szkodliwe społecznie. Dlatego bez wahania wyraża nadzieję, że polscy czytelnicy dorośli już do rzetelnego i uczciwego uświadomienia. Ostatnie zdania przedmowy utrzymane są w alarmistycznym i zarazem poetyckim tonie. Warto przytoczyć ten fragment jako wypowiedź zaangażowanego tłumacza, posługującego się silnie metaforycznym językiem interwencyjnym. Hulka-Laskowski ujawnia tu zacięcie publicystyczne i na naszych oczach, w toku naszej lektury, mobilizuje siebie i innych do działania:

Doniedawna uchodziło za wykroczenie przeciwko dobremu tonowi mówienie i pisanie o pewnych rzeczach. Dobry ton był zachowywany, ale ludzie ginęli. Rzucono sobie tedy pytanie, czy nie lepiej poświęcić bałwana dobrego tonu, aby ratować ludzi. Okazało się, że nawet dobremu tonowi nie stanie się żadna krzywda, gdy za rzecz weźmie się człowiek szlachetny i roztropny. Przykładem tego jest niniejsza książka, która w sposób poważny i szlachetny poucza o tem, o czem wszyscy wiedzieć powinni pod grozą narażenia się na wielkie nieszczęście³⁹.

Paradoksalnie, akurat w tym miejscu tłumacz posługuje się dość eufemistycznym synonimem czynności seksualnych. O ile „pewne rzeczy” mogą stanowić ironicznie użyty cytat z wypowiedzi obozu przeciwnego uświadomieniu, o tyle „wielkie nieszczęście” należy już uznać za element strategii, która pozwoli nawiązać nić porozumienia między świadomym zagrożeniem tłumaczem a pruderyjnym społeczeństwem. W powyższym fragmencie dostrzec można także podejmowaną przez Hulkę-Laskowskiego grę z obiorcą: przywołuje on autorytet „człowieka szlachetnego i roztropnego”, a pochwały te mogą odnosić się zarówno do amerykańskiego pastora, jak i polskiego tłumacza oraz jego następców, czyli tych, którzy, zapoznawszy się z lekturą, zaczną uświadamiać młodzież. Fragment ten stanowi kolejny przejaw swoistej i często niezauważanej władzy tłumacza, który ma prawo do przemycania

39 Ibidem, s. 8–9.

kontrowersyjnych lub wręcz nieakceptowalnych w kulturze docelowej treści w sposób mniej konwencjonalny – właśnie poprzez przekład.

Hulka-Laskowski na łamach prasy codziennej i periodyków specjalistycznych wielokrotnie narażał się na ataki ze strony środowisk konserwatywnych, gdy piętnował pruderię i dulszczyznę polskiego społeczeństwa. W tekstach publicystycznych i teologicznych postulował większą otwartość obyczajową i szczerłość w debacie publicznej, zarówno w zakresie przekazywanych treści, jak i formy, choćby stosowania profesjonalnej terminologii medycznej do opisu zachowań seksualnych i anatomii. Z tej perspektywy akt przekładu serii książek adresowanej pierwotnie do amerykańskiej młodzieży można postrzegać przede wszystkim jako chęć transferu nowoczesnych i kontrowersyjnych treści na grunt Drugiej Rzeczypospolitej, przesiąknięty w większości narracją konserwatywną, połączoną z tradycją i obyczajowością chrześcijańską (zwłaszcza w jej „najgorszej, katolickiej odmianie”⁴⁰). Choć o wiele częściej Hulka-Laskowski uciekał się do wypowiedzi publicystycznych na łamach opiniotwórczej prasy, tym razem jako narzędziem polemiki posłużył się przekładem, w świadomości jego współczesnych nieco słabiej sprawdzającym się w tej funkcji.

Analiza marginalizowanego dotąd wycinka działalności przekładowej Hulki-Laskowskiego z naciskiem na parateksty jego autorstwa miała pokazać, w jaki sposób próbował on zmienić język opisu doświadczenia dorastania seksualnego, za przykład negatywny biorąc sytuację młodych ludzi na ziemiach polskich pod koniec XIX wieku. Hulka-Laskowski wierzył, że próba przemilczenia niewygodnych i trudnych treści nie wyeliminuje ich z rzeczywistości, lecz jedynie powiększy repertuar kwestii tabuizowanych, a w konsekwencji społeczne wykluczenie tych, którzy dopuścili się tego, o czym nie można nawet mówić. Hulka-Laskowski w swojej pracy przekładowej korzystał z własnych doświadczeń robotnika, publicysty, pisarza, teologa, dyplomaty, moralizatora i feministy. Jako tłumacz-projektant mógł aktywnie i świadomie inicjować oraz wspierać transfer nowoczesnych, niejednokrotnie niewygodnych i kontrowersyjnych idei, głosząc je pośrednio, niejako cudzym głosem. Jego wypowiedzi publicystyczne, podobnie jak wyrażony w polskiej przedmowie do serii *Cnotą a prawdą* stosunek

40 Więcej o Hulki-Laskowskiego krytyce Kościoła katolickiego w Polsce – por. Franciszek Rosica [Paweł Hulka-Laskowski], *„Polsko, Twa zguba w Rzymie!”*, Chicago 1930.

do edukacji seksualnej, mimo użycia różnych środków literackich cechuje jednak ta sama wyrazistość poglądów i bezkompromisowość.

Okoliczności oraz sam fakt powstania przekładu serii *Cnotą a prawdą* stanowią moim zdaniem przykład takiej działalności przekładowej, która w wielu aspektach jest (kulturo)twórcza i wykorzystuje tłumaczenie jako medium umożliwiające transfer nowoczesności, z tłumacza czyni zaś aktywistę, który nie tylko wyraża własne poglądy pod pozorem przekładu głosu autora oryginału, lecz także doprowadza do realnej zmiany społecznej. Być może to właśnie seria *Cnotą a prawdą*, sama w sobie zapomniana, przygotowała w Polsce grunt pod możliwe niecałą dekadę później reformy obyczajowe. Profesja tłumacza bywa frustrująca, niewątpliwie wymaga determinacji, daje jednak narzędzia do tworzenia i testowania językowych i obyczajowych projektów, które – po blisko stu latach – nadal są nam potrzebne.